Rok II. 1908.

№ 4. Czwartek, 23 Stycznia

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Natura duszy ludzkiej świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Religijność starożytnych Egipcyan.

Jak silnie odczuwano łączność życia moralnego z życiem szczęśliwem w wieczności zagrobowej i z odpowiedzialnością pośmiertną, — wymownie świadczą o tem następujące słowa pewnej pieśni: „Pomnij na dzień, w którym wyruszysz w drogę do kraju, do którego idzie się, ale z którego nigdy się nie wraca. Tam pożytecznym ci będzie żywot sprawiedliwy, czyń więc dobro, a nnikaj zła, bo ten, co cnotę miłuje, tryumfować będzie.“ [1])

Wszakże nic nie daje nam lepszego wyobrażenia o zasadach moralnych Egipcyan, jak 125 rozdział słynnej Księgi Umarłych, zawierającej najstarszy zbiór przepisów moralnych, życia prywatnego i publicznego. Wedle tej księgi, nikt nie osiągnie błogosławionej dziedziny zmarłych, jeśli przed sądem Ozirysa nie będzie usprawiedliwiony. Zmarły stanąć musiał najprzód przed boginią Maat, która w jednej ręce berło trzymała, a w drugiej symbol życia. Serce zmarłego położone jest na wadze przed królującym na tronie, jako sędzią zmarłych, Ozirysie: na jednej szali leży serce, na drugiej obraz bogini Maat. Horus bada wskazówkę wagi, a Tohuti bóg pismem zapisuje wynik ważenia. Po nad wagą widzimy wyobrażony szereg 42 bóstw, które mają karać tyle rodzajów grzechu. Badanie zmarłego dotyczy głównie wszystkich grzechów — i odpowiadających im cnót. Cały rozdział dzieli się na części: 1) przemówienie zmar-

1) Tamże str. 66; także Kayser, Aegypten einst und jetzt (Fryb. 1889) str. 44.

łego do Ozirysa przy wstąpieniu do przybytku sprawiedliwości; 2) wyznanie zmarłego przed każdym z 22 sędziów; 3) ważenie jego serca dla sprawdzenia prawdy jego wyznań; 4) rozmowy z odźwiernym przy opuszczeniu przybytku.

Oto przytaczamy następujący ustęp z przemówienia zmarłego: „Bądź pochwalon wielki Boże, władco podwójnej sprawiedliwości. Przybyłem do Ciebie Pana mego, znam ciebie i znam imiona 42 bogów, którzy wspólnie z tobą zasiadają w przybytku dwojakiej sprawiedliwości i którzy mieszkają tam na straży grzeszników i piją krew ich w tym dniu rozpoznania ich postępków przed obliczem dobrej Istoty (Ozirysa). Nic złego ludziom nie uczyniłem, nie zabijałem i nie męczyłem nikogo. Nic nie czyniłem haniebnego przed obliczem sprawiedliwości. Nie popełniłem kłamstwa, nie popełniłem złości żadnej. Nie nakazywałem, będąc przełożonym, służebnym moim przez dzień cały dla mnie pracować. Nie przybyło moje do łodzi Najwyższego. Nie skróciłem Boga (przez grzeszne uczynki). Nie zmniejszyłem. Nie obniżyłem. Niczego nie czyniłem, co jest nienawistne bogom. Nie dałem zwierzchnikom krzywdzić niewolnika. Nie dopuściłem, aby ludzie głodem marli, albo płakali. Nie zabijałem, ani kazałem zabijać. Nie złamałem wiary i nie popełniłem sprosności. Nie ukrywałem zboża i nie zmniejszyłem miary. Nie naruszałem granic i nie fałszowałem wagi. Nie chwytałem czystych ptaków bożych... Nie zniszczyłem tamy wodnej... Czysty jestem. Czysty jestem... Nie ma dla mnie zła w tym kraju i w tym przybytku dwojakiej sprawiedliwości, w której znam imiona bogów w niej przebywających“. [1])

Przy ocenie wszelkich cnót nie zadawalniano się w Egipcie pozorem, lecz żądano głębszego wewnętrznego usposobienia. Kto usprawiedliwił się przed sądem Ozirysa, wstępował do szczęśliwych jego przybytków gdzie wiódł żywot pełen błogości. Potępione dusze złych ludzi, według pojęć religijnych u Egipcyan wracały na ziemię, aby tam w ciele zwierzęcem niższy byt rozpoczynać, albo szły na męki piekielne, albo w powietrzu były unoszone i tam różne ponosiły cierpienia, zanim powróciły na ziemię, gdzie im ponowny czas próby został przeznaczony. [1])

1) W. v. Strauss und Torney, Die altägyptischen Götter und Göttersagen (1889) 478—479.

Assyryjczycy i Babilończycy.

Wpływ religii na życie starożytnych mieszkańców Chaldei nie ustępuje w niczem wpływowi jej na starożytny Egipt. Nowo odnaleziona i odczytana przez asyryologów słynna biblioteka asyryjska cegiełkowa odzwierciadla całe prywatne i publiczne życie chaldejczyka i daje nam poznać wielkość tego wpływu, jaki na niego wywierała religia.

„Religia u Asyryjczyków, mówi znakomity asyryolog Tiele, przewodniczyła wszystkiemu, wszystkiem rządziła. Roboty użyteczności publicznej były przedsiębrane i wykonywane na chwałę Assura lub Maruduka. Wszystkie ozdoby, aż do frendzli, firanek lub sukien, od rzędu aż do klejnotów i ozdób, przedstawiały symbole religijne. Stoły i krzesła wspierały się na świętych zwierzętach — na lwach i na bykach. Mury Babilonu otrzymały swą nazwę od Bela; ośm bram Dur-Sargini nosiły imiona tyluż bożków asyryjskich. Nie wolno było robić cegieł tylko w trzecim miesiącu Sin, w dniu poświęconym bożkowi cegieł Nabu, który był również bożkiem fundamentów i kół magicznych; naturalnie czynności tej towarzyszyły ofiary i obrzędy religijne; amulety składano w fundamentach. Religia przewodniczyła przy kontraktach, i te które nie otrzymały sankcyi obrzędów religijnych, były nieważne. Stąd pochodzi waga, jaką przywiązywano do literatury

1) J. Knabenbauer. Das Zengniss des Menschengeschlechts für die Unsterblichckeit der Seele (Fryb. 1887) s. 12—13.

religijnej i do oświaty religijnej ludu,— i staranność z jaką sporządzano listy, zawierające imiona i przymioty bożków. Głównym dogmatem było: „Wszystko należy do Boga, wszystko jest Pańskie.“ Należało wszystko jemu poświęcić: swoje ciało, swoje najdroższe dzieci, swoją cześć i swoje życie. I pobożność Asyryjczyków i Babilończyków nie cofała się, w stosowaniu tych zasad, ani przed ofiarą małych dzieci bożkowi ognia w Asyryi,—ani przed ofiarą ze czci dziewic w świątyni Zarpanitu w Babilonle.“ [1])

Poematy i hymny zawierają przepisy obowiązków względem Boga. „Zalecają one ludziom, pisze Tiele, [2]) aby każdodziennie składali ofiary bogom, zanosili do nich modły; ażeby żyli świętobliwie i bogobojnie.“ Przy składaniu ofiar używano guślarskich zaklęć. „Lecz — mówi tenże autor—przy tych zabobonach spotkać się można z najczystszą formą uwielbienia i z modlitwami, w których błaga się Boga najwyższego..., który wie wszystko, aby odpuścił siedem kroć siedmioraki grzech. Spotykają się tam hymny opiewające wielkości i dobrodziejstwa bogów i inne wyrażenia uczucia prawdziwie religijnego.“ Królowie w swych napisach szczycą się przedewszystkiem swą pobożnością; podają potomności wiadomość o wybudowanych przez siebie świątyniach; ozdabiają je łupami zdobytymi na nieprzyjacielu; [3]) wzywają bogów dla uproszenia zwycięstwa; wydają wojny w imieniu wrzekomo pokrzywdzonego bóstwa; srogie kary wymierzają buntownikom, uważając ich jako bezbożnych i świętokradców. Zapewne, pycha grała

[1]) Tiele. Hist. comp. des anc. rel. p. 247.

[2]) Dz. przyt. p. 177, 185.

[3]) Asarhaddon ze swych wojennych wypraw sprowadził do Niniwy ogromne bogactwa i użył ich do uposażenia i upiększenia trzydziestu głównych świątyń w krajach Asur i Akkad. W tych świątyniach tyle nagromadził złota i srebra, iż, jak się sam wyraża, lśniły się one jako dzień. W samej zaś Niniwie powiększył skarb Bit-Kutalli, który był „skarbem Asura.“ Babelon, Hist. an. de l'Or, t. IV., p. 329.

tu przeważną rolę. Sar panujący w Niniwie lub Babilonie uznawał się synem Asura lub Marduka. Zniewagę osobistą poczytywał za obrazę bóstwa; chciwość i srogość pokrywał płaszczem pobożności. Lecz uczucia religijne musiały tam być powszechne, skoro czyny swoje w ten sposób musiał pozorować i usprawiedliwiać.

Najlepsze wyobrażenie o pojęciach religijno-moralnych tych ludów daje nam zakończenie pewnej księgi prawnej, wedle której odbierano codziennie od sędziów przysięgę obowiązującą ich do postępowania zgodnego z prawem. O ile można wnosić z tekstu tej księgi prawnej, sędziowie mieli przedewszystkiem przestrzegać moralności w obrębie życia rodzinnego. Kto skrzywdził swego ojca, musiał zapłacić pewną kwotę pieniędzy; kto skrzywdził matkę, skazywany był na wygnanie. Za złe obchodzenie się z synem ojciec wtrącany był do więzienia; matka zaś internowana we własnym domu. Za wiarołomstwo w małżeństwie kobieta rzucana była do rzeki; mężczyzna opłacał drobną sumę pieniędzy. Jeśli pan, mówi inne prawo, zabija swych niewolników, krzywdzi ich dzieci i okalecza, winien jest codziennie połowę miary zboża jako zadośćuczynienie odmierzyć. [1])

Na jednej tabliczce glinianej czytamy następujący tekst: „Jeżeli król nie pełni sprawiedliwości wedle prawa, lud upada, a kraj się wyludnia. Jeśli nie postępuje wedle prawa krajowego,—to bóg Ea, król wszelkich przeznaczeń, zmienia jego los i zastępuje go innym władcą. Jeśli król wedle prawa pełni sprawiedliwość, to lud mu jest posłuszny. Jeśli wykonywa wolę bogów, dają mu oni długie panowanie i sławę sprawiedliwości. [2])

Widzimy tu króla wyobrażonego jako najwyższego stróża praw, — prawo zaś postawione ponad samowolą króla i pozostające pod bezpośrednią pieczą bogów,

[1]) Kaulen, Assyrien und Babilonien (Fryb. 1885), s. 240.

[2]) Kaulen w dziele przyt. str. 169.

przed którymi i królowie są odpowiedzialni.

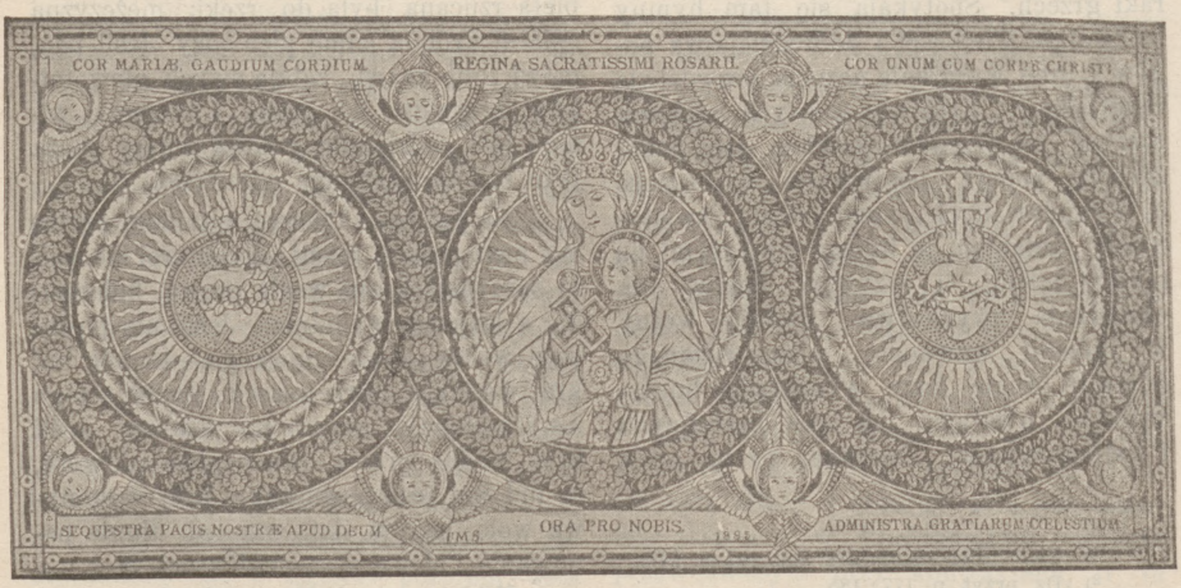
Jak dalece bogom przypisywano najwyższą władzę nad prawami i sprawiedliwością, dowodem jest i ta okoliczność, że wyroki sądowe w wielkiej liczbie zachowane—były wygłaszane w świątyniach. Kaulen przytacza następujący wyrok sądowy z czasów panowania króla Hammurabisa (16 stulecie przed Chrystusem) wygłoszony w świątyni Samos: „Brat kochać powinien brata; brat z bratem nie powinien wieść sporów w sprawach majątkowych; brat winien być wspaniałomyślny względem brata.“ Potem następują wezwania bogów, przysięga stosowania się do wyroku i wreszcie imiona świadków i sędziów. [1])

[1]) W dziele przyt. str. 170.

Nie może być wątpliwości, że Asyryjczycy i Babilończycy wierzyli w życie przyszłe, w kary i nagrody pośmiertne. Oto jak opiewa pewien hymn chwałę pośmiertną zmarłego króla: „Oby po tem życiu doczesnem w wyżynach srebrzystych dworu niebiańskiego, w kraju błogosławionych światłości niw szczęśliwych wiódł on żywot wiekuisty i święty przed obliczem wszystkich bogów, co Asyryę zamieszkują.“

Nie mniej jasno wyraża się wiara w szczęście dobrych w świecie pozagrobowym na łonie bóstwa. Oto jak brzmi modlitwa za zmarłych: „Dusza człowieka, który chwalebnie zszedł ze świata, zabłyśnie blaskiem złota. Oby temu człowiekowi słońce żywot nowy dało, a Merodach pierworodny niebios niech mu życzy błogosławionej siedziby.“

(C. d. n.)



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza. *(C. d.)*

Uwagi do rozdziału III.

Przewodniczącym w Sanhedrynie, przynajmniej od śmierci Hillela, [2]) jest Najwyższy kapłan. Nosi miano „Nasi“—książę,—a zastępca jego, zasiadający w sprawach sądowych, miano „Abbeth-din,“ ojciec domu sądu.—Zgromadzenie składa się z członków, wybieranych nasamrzód z pomiędzy rodów mających prawo do Najwyższego kapłaństwa, jak naprzykład, z rodu Hanan'ów i Fabi'ch, są to więc sami obecni lub byli Najwyżsi kapłani; dalej, z pomiędzy rodów górujących bogactwem i zamożnością i mogących, za pomocą drzew genalogicznych, udowodnić niepokalaną czystość żydowskiego pochodzenia swego: są to Starsi, πρεσβύτεροι; nakoniec, z pomiędzy doktorów, przewódców nad szkołami, rabbi'ch, i tych wszystkich, którzy przepisują Thorę, albo ją zgłębiają, tłomaczą, wykładają: są to uczeni w Piśmie, γραμματεῖς albo mistrze i przełożeni.

Atrybucye Sanhedrynu różne są i liczne. Wszystko cokolwiek odnosi się do życia narodu, wszystko to, aż do najmniejszych szczegółów, podpada pod władzę jego: jest to zarazem i synod, i trybunał, i sejm. On rozsądza kwestye nauki religijnej, i prawa, i rytuału; on czuwa nad utrzymaniem nieskazitelności plemienia, przestrzega zakonnego porządku małżeństwa w rodach kapłańskich, ustanawia kalendarz i daty neomenii, to jest nowiu miesięcznego, rozstrzyga spory między Żydami. On także ma straż nad całością podań i Zakonu, pozywa przed sąd swój bluźnierców i fałszywych proroków, skazuje ich nawet na śmierć przez ukamienowanie, pod warunkiem wszakże uprzedniego zatwierdzenia wyroku przez Starostę rzymskiego.

Za czasów Jezusa, i dawniej jeszcze, od początku panowania Heroda, Sanhedryn był już tylko korporacyą znikczemniałą. [1]) Oddając Najwyższemu Kapłanowi godność przewodniczącego w tej instytucyi, a Najwyższego Kapłana zamieniając w kreaturę, zdaną na ich łaskę, Herod i Rzymianie łatwy sobie zapewnili sposób ujarzmienia całego zgromadzenia i uczynienia go posłusznem na wszelką ich wolę. Próżno w tych urzędowych przedstawicielach narodu szukać jeszcze prawdziwego życia narodowego. Gdy jeszcze Faryzeusze mieli większość w Radzie Najwyższej, nieukrócona ich żarliwość o Zakon niczego się nie lękała; w danym razie nie wahali się pozwać przed swój sąd samegoż Heroda i pociągać go do tłomaczenia się. [2]) Lecz teraz stronnictwo Saduceuszów, wziąwszy górę w zgromadzeniu, już nie zna tej dumnej niepodległości: cała jego troska o to, by stłumić

---

[1]) Antiq., XX. 10.—Dz. Ap. V. 17 nast.; VIII. 1;—IX. 1, 2 i t. d.

[1]) Antiqu.. XV. 2, 4; 3, 1.
[2]) Antiqu., XVII. 2, 4.



KAZANIE ŚW. JANA CHRZCICIELA NA PUSZCZY.

w narodzie każdą iskrę zapału i uniknąć jakiegobądź zatargu z władzą rzymską. Piłat w tych Najwyższych kapłanach miał sprzymierzeńców najlepszych, i nikt mu dzielniej od nich nie pomagał w powściąganiu podbitego narodu, aby się pod jarzmem nie miotał. W procesie Jezusa większą nawet, niż sam wielkorządca, jak to w swojem miejscu zobaczymy, okazali gorliwość o spokojność Państwa i łaskę cesarza.

Rzadki to w dziejach ludzkich wyjątek, by kiedy władze istniejące i korporacye ustanowione, same się stały narzędziem własnego i porządków społecznych odnowienia; raczej i przedewszystkiem troszczą się one o utrzymanie i przedłużenie w czasy jaknajdalsze panowania swego; obecna chwila wyłącznie je zajmuje, każda myśl nowa niepokój im sprawia, wspomnienie o jutrze straszy je, wolą raczej w przeszłość patrzeć, niż w przyszłość; zachowanie starego porządku, nie zaś naprawa jego, leży im na sercu. Każdy postęp naprzód pociąga za sobą odrzucenie form zużytych; nie inaczej może się uskutecznić, jedno za obaleniem i na gruzach tego, co już nie ma życia w sobie. Sanhedryn także uległ temu prawu, i dobrze się stało; gdyby był dalej istniał takim, jakim był w czasach ostatnich swego istnienia, byłby tamował postęp Królestwa Bożego, o tyle, rozumie się, o ile jakabądź władza ludzka zdoła stawić tamę nieprzepartej sile Ducha Bożego.

Wypadki polityczne i religijne, których od stu lat i więcej Palestyna była widownią, coraz trudniejszem i gorszem czyniły położenie państewka żydowskiego i coraz dalej je popychały do ostatecznej zagłady.

Bratobójcze rozterki ostatnich Asmonejczyków, zdobycie Jerozolimy przez Pompejusza, wyniesienie Heroda przez Augusta i mianowanie go królem przywróconego królestwa żydwskiego, pogańska i tyrańska polityka tego Idumejczyka i targanie się jego na religię i Zakon, dokonany po jego śmierci podział królestwa na cztery części, dziesięcioletnie bezprawia i okrucieństwa pełne rządy Archelausa etnarchy, zniesienie etnarchii i zamienienie jej w prowincyę rzymską, wymagana od tego czasu przysięga na wierność pogańskiej władzy cesarza, czynsz corocznie ściądany na znak ostatecznego ujarzmienia, sam widok panoszącego się w mieście świętem Starosty rzymskiego i despotyzm jego rządów,—wszystkie te fakta, składające się na bolesną od roku 64 bistoryę Żydów, strasznymi ciosami spadają jeden po drugim na ginący naród.

Patryoci, głęboko dotknięci w swem namiętnem do kraju i religii przywiązaniu, miotają się w bezsilnej rozpaczy; niezmierny smutek zalega nad całym narodem; wszyscy pogrążeni w żałobie po utraconej niepodległości. Srogo ich boli niewola pod jarzmem pogańskiego mocarstwa, ale srożej jeszcze kultu narodowego zdeptana swoboda i godność. Lud po większej części zgodziłby się jeszcze, choć niechętnie, na to, że musi żyć pod obcem panowaniem; ale czego nikt znieść nie może, to ucisku sumienia, to rządu znieważającego Zakon święty. A właśnie Starostowie rzymscy na Zakon co chwila ściągali brutalną i świętokradzką rękę swoją. Lud oburzony wolał umrzeć raczej, niż patrzeć na takie obrzydliwości. W rzeczy samej nad wszystkie wolności najświętszą i najdroższą człowiekowi jest wolność służenia Bogu swemu; nie masz drugiej, któraby w sercu człowieka zapuszczała silniejsze i bardziej niepożyte korzenie; a nad wszystkie narody, jakie żyły kiedybądź nà tej ziemi, nie znajdzie się drugi, któryby gorętsze niż naród żydowski, okazał do Boga i Zakonu swego przywiązanie.

Dawno minęły te czasy, kiedy Izrael przybiegał do bałwanów, i przez swoje przeciw Bogu przeniewierstwa proroków swoich anatemy na siebie ściągał. Religia choć źle zrozumiana, stała się główną, jego namiętnością, weszła jakoby w krew plemienia, zlała się w jedno z ojczyzną, i każdej chwili lud gotowy był powstać w jej obronie; z wszystkich uczuć zdolnych go poruszyć, to było najburzliwsze i najłatwiej zapalne.

To usposobienie ludu żydowskiego nie było tajnem Rzymowi. Pierwsi dwaj imperatorowie, Cezar i August, zawsze umieli z niem się liczyć; ale wszystko ich umiarkowanie nie zawsze zdołało starciom zapobiedz; konieczne w interesie porzędku publicznego postanowienia administracyjne spotykały się co chwila z religijnemi pojęciami i wymaganiami Żydów; samo już doroczne ściąganie podatku stanowiło nieustający powód do zatargów.

Tyberyusz w pierwszych swego panowania latach, trzymał się łagodnej swoich poprzedników polityki. Dobry pasterz, tak mówił w samolubnej mądrości swojej, strzyże owce swoje, ale ich ze skóry nie obdziera. [1]) Niechętnie zmieniał wielkorządców swoich; znał się na ludziach, znał głębokie skażenie natury ludzkiej, znał w szególności nienasyconą chciwość tych możnowładców, i pogardliwie porównywał ich do much, obsiadających ciało człowieka rannego i krew z ran jego wypijających; jeśli odpędzisz—mówił — te które już się napiły, przylecą drugie i z nową żarłocznością ssać będą. [2])

1) Tacit, Annal., XI, 42.
2) Sueton., Nero, 32.

Lecz około dziesiątego roku panowania jego, postępowanie z Żydami znacznej uległo zmianie, skutkiem gorszącego zajścia, które mocno obruszyło całą arystokracyę rzymską. Schwytano kilku Żydów na gorącym uczynku oszustwa i szalbierstwa, [1]) i słuszne oburzenie przeciwko sprwcom tej niegodziwości przebudziło na nowo starą, do czasu tylko uśpioną w sercu pogan nienawiść do narodu całego. Sejan, powiernik cesarza, dał wyraz urzędowy powszechnemu rozdrażnieniu i poprzysiągł zagładę obmierzłego plemienia. Tyberyusz stary, zamknięty w rozkosznem swojem na Kaprei ustroniu, zdał wszystko na potężnego ministra swego. Rychło też kolonie żydowskie poczuły gniew jego, i boleśnie a groźnie odbiły się na nich zajścia rzymskie i nieprzyjazne dla nich w metropolii usposobienie. Na miejsce Waleryusza Gratusa, około roku 26, Piłat został mianowany Starostą Judei.

(C. d. n.)

1) Antiqu., XVIII. 4.—Mowa tu o nawróceniu na judaizm pewnej wielkiej pani rzymskiej, imieniem Fulvia. Trzech czy czterech Żydów wyzyskiwało ją na wszelki sposób z bezwstydną zuchwałością i zręcznością, aż wreszcie mąż tej pani Saturnin, zeszedł ich na uczynku i doniósł prefektowi.



Niepokalana Marya Matka Boga.

III.

Marya staje się Matką Boga i Matką rodzaju ludzkiego przez Tajemnicę Wcielenia.

(C. d).

Cóż jeszcze powiemy o bliższem i praktycznem do nas zastosowaniu tej Tajemnicy, którą rozważyliśmy? Zważmy i obaczmy, jako już w niej mamy szeroko otwarte i obficie płynące one „źródła Zbawicielowe,“ [1]) z których Duch Pański czerpać nam każe. Są to źródła, do których wzywa nas Jezus Zbawiciel, wołając do wszystkich ludzi: „Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie, a pije.“ [2]) Kędykolwiek zatrzymamy się myślą w tej Tajemnicy: czy na Aniele, czy na Maryi Niepokalanej, czy na Słowie, które w Niej staje się Ciałem, czy na Ojcu Niebieskim, który Je posyła,—wszędzie widzimy, jakby oczyma ciała, otaczające nas święte i rozkoszne pastwiska, na które dobry nasz Pasterz Jezus prowadzi nas, Sam idąc przed nami. Wszystkie słowa i czyny w tej Tajemnicy, wszystkie łaski nam użyczone, cnoty w Maryi ukazane, przykład Jej, Miłość Boga przez Wcielenie zstępująca na ziemię, by odnaleźć miłość człowieka, słowem wewnętrzna i zewnętrzna treść tej Boskiej historyi daje nam za pokarm prawdę, mądrość, sprawiedliwość, świętość, żywot, miłość, a nawet zapowiada ubóstwienie. Idąc za natchnieniem Ducha Świętego, który „rządzi synami Bożymi,“ [1]) postępując za Boskim Mistrzem Jezusem, — wybierajmy sobie i bierzmy, każdy wedle potrzeby, pokarmy niebieskie. Albowiem one tylko wzmacniają organizm chrześcijański, dają duszy nadprzyrodzone życie, które jest warunkiem, korzeniem i samą niejako substancyą zbawienia.

W Tajemnicy Zwiastowania wiara Maryi i miłość, Jej panieńska czystość, bohaterskie posłuszeństwo i Boskie Poczęcie są początkiem chrześcijaństwa, które wyznajemy. Zanurzajmy się duchem, a zwłaszcza sercem w rozważaniu tego początku i źródła, pomnąc na nasz charakter chrześcijański, który jest tego źródła i początku owocem i przedłużeniem. Stąd korzyść dla duszy będzie niemała, bo siła każdej rzeczy tkwi w jej początku.

Ten zwrot do początku naszego jest tem łatwiejszy i słodszy, że Sam Bóg ukazuje się w nim obecny i oddaje Siebie za pośrednictwem Dziewiczej Matki. To bowiem, że my jesteśmy synami Bożymi, stało się dlatego, iż Marya zgodziła się, aby Jednorodzony Syn Boga został prawdziwym Jej Synem. Na pamiątkę tego błogosławionego zgodzenia się i na okazanie naszej za nie wdzięczności dla Maryi, na każdy dzień odmawiajmy powszechnie znaną modlitwę „Anioł Pański.“ Pobożność chrześcijan od tylu wieków zaprowadziła ją na uczczenie Tajemnicy Zwiastowania i Poczęcia przez Dziewicę Najświętszą Jezusa Zbawiciela. Modlitwa to przedziwna, łatwa i przystępna nawet dla dziecka,—a tak skutecznie przemawia do Boga i do serc naszych, przypominając nam cud Miłości Syna Bożego, który przez Maryą stał się Człowiekiem i przyszedł na świat, aby szukać miłości człowieka i dla niego umrzeć.

Atoli co ważniejsza, starajmy się wniknąć jaknajgłębiej w znaczenie słów, któremi Panna Nazareńska odpowiada Bogu. Słowa te wprost wynikają z Tajemnicy Wcielenia i zawierają w sobie treść

[1]) Izaj. XII, 3.
[2]) Jan. VII, 37.

[1]) Rzym. VIII, 13.

jej żywotną. Często i bardzo często w każdem zdarzeniu powtarzajmy je za Maryą—nie tak usty jak raczej sercem. Wszelka powinność i wszystka cześć, jaką stworzenie rozumne może oddać Bogu, zawierają się w tych kilku słowach. Jako Bóg zawsze jest Bogiem, czyli Panem i Władcą,—tak my, Jego stworzenia, zawsze jesteśmy Jego sługami. Nie bardziej konieczną i niewzruszoną jest Jego Istność Boska, niż radykalnym i niezmiennym jest ten charakter sług, który z konieczności naszej stworzonej natury nosimy na sobie. Bóg czegobykolwiek zażądał od nas, nigdy to żądanie nie przekroczy praw Jego. I cokolwiekbyśmy uczynili my dla Boga, żadne poświęcenie i ofiary nasze nigdy nie wyjdą z poza granicy rłużby Mu należnej. Możemy zajmować i w rzeczy samej zajmujemy na tej ziemi różne stanowiska, zazwyczaj bardzo nierówne. Wszyscy jednakże — od monarchy aż do wyrobnika i ubogiego pastuszka, od najwyższych hierarchów aż do—wbrew chrześcijańskiej nauce—najbardziej upośledzonych wiernych, jesteśmy podobni sobie i równi w tem, że wszyscy jeśteśmy sługami Bożymi.

Nad tą prawdą winniśmy zastanawiać się często i mieć ją zawsze w pamięci. Jest to naczelne prawo naszego życia; jest to niejako tło zasadnicze naszej istności i bytu. Bądźmy zatem w każdem zdarzeniu gotowi powtarzać Bogu, jak to czyniła Marya: „Oto ja sługa Pański.“ Nie mam rzeczywistego prawa do siebie; z wszelkich tytułów należę do Ciebie, o Boże; jestem własnością wyłącznie Twoją; więc każdej chwili masz prawo mną rozporządzać. I fizycznie i moralnie zależę od Ciebie w każdej rzeczy. Fizycznie tak dalece, że usunąć się z pod tej zależności od Ciebie—znaczyłoby to samo, co postradać życie, a nawet istnienie; moralnie—do tego stopnia, że uchylić się od zależności od Ciebie znaczy to samo, co zgrzeszyć. A i wtedy chociaż oddalę się od Twego Serca,—wpadam w ręce Twoje i z królewskiego poddaństwa, w jakiem mnie trzymała dobrowolnie uznana zależność od Ciebie, poniżam się w sromotną niewolę zła. Więc „oto ja,“ o Boże, o Panie, oto ja sługa Twój. Chcesz, bym się modlił,—oto klęczę przed Tobą; żądasz, bym pracował,—oto zabieram się gorliwie do pracy. Mówisz do mnie, że czas walczyć,—oto chwytam za oręż, który mi podaje łaska Twoja i idę potykać się z nieprzyjacielem. Każesz mi cierpieć,—o Boże, Ty znasz niemoc moją i gotowość, jeśli mię nie wesprzesz, uchylić się od tego, co boli, i sprzeniewierzyć się Twemu żądaniu; wszakże otom ja; pragnę tego, czego Ty chcesz; przy Twojej pomocy wychylę kielich cierpienia i krzyż z miłością poniosę. Podobało się Tobie, bym cierpiał wzgardę, — otom ja; trzymając wzrok w Ciebie utkwiony, mój Boże Ukrzyżowany, pragnę poniżenia, pragnę je znosić w cichości i z weselem. Wreszcie wołasz mię na śmierć,—otom ja; będzie to ostatnia moja służba, za którą nastąpi posiadanie Ciebie, „Boże serca mego, i części moja na wieki.“ [1]) Więc i w tem ostatniem przejściu pragnę służyć Tobie; pragnę umrzeć jako Twój sługa, posłuszny i wierny aż do śmierci. Tutaj zwłaszcza z największą czcią, wdzięcznością, uwielbieniem i miłością poraz ostatni pragnę Ci powtórzyć: „Niech mi się stanie według słowa Twego.“ [2])

Słowo Twoje, Panie, „światłością jest nogom moim,“ [3]) zasadą mojego życia, wiatykiem w drodze, obroną, bezpieczeństwem i zbawieniem mojem. Słowo Twoje—to Jezus, a Jezus—to Ty Sam, o Mądrości, o Prawdo, Żywocie, o „Boże z nami!“ Niechże mi się stanie według słowa Twego; nakoniec niech sam cały stanę się według Słowa Twego, którym jest Chrystus Jezus. Czy może być czystsza żądza, pilniejsza troska, lub potrzebniejsza treść modlitwy człowieka? Ty, Panie mówisz do mnie! Boska to łaskawość Twoja, a dla mnie zaszczyt, szczęście, zysk,

---

[1]) Ps. CXLI, 6.
[2]) Łuk. I, 38.
[3]) Ps. CXVIII, 105.

a naprzód jakież źródło powinności! Bo czemże jest w stosunku do mnie każde słowo, które dla mnie raczysz wymówić? Każde jest wyrazem Twojej nade mną przedwiecznej myśli, znakiem idealnego w Twoim umyśle mojego kształtu, zapowiedzią części, jaką mi dałeś w Tajemnicy Chrystusa, która zamyka w sobie zbawienie wszystkich i nasze dokonanie w Tobie. [1]) Mamże go nie słuchać tego słowa Twego, o Boże? Czyż nie powinienem wszystko zagłuszyć w sobie, abym to słowo Twoje słyszał i wypełniał? Jakiekolwiek brzmienie Twego słowa, cokolwiek ono wyraża: czy przykazuje, czy radzi lub poddaje, nie mamże go przyjąć i począć w sobie, jak Marya poczęła osobiste Słowo Twoje naprzód w Sercu, a potem w dziewiczem łonie? A otwierając siebie dla tego słowa i oddając mu siebie całego, mamże pozostać bez jego owocu, który we mnie zrodzony będzie zarazem dziełem Twojem i mojem, jak owoc żywota Maryi był Twoim i Jej Synem? O Boska Dobroci, o Miłości nieogarniona! o Łasko, która bez odmiany jednej Natury Twojej, bez umniejszenia nieskończonej Twej ceny udzielasz się zarówno wielkiemu, jak maluczkiemu! O Jedności, która w Tajemnicy Wcielenia, mając na celu naprzód i jedynie Maryę, w Niej jednej obejmujesz wszystko człowieczeństwo, aby je poświęcić, zebrać w jedno i zjednoczyć z Tobą! Bądź pochwalona za Twe cuda miłości!

Tajemnica Zwiastowania, wszczęta w Nazaret między Bogiem i Przeczystą Dziewicą, dotąd przedłuża się po wszystkiej ziemi, w każdej chwili i w każdem miejscu. Tajemnica ta, jak początkiem jest życia dla duszy chrześcijańskiej, tak jest wzorem dla niej chrześcijańskiego życia. Bóg — przez Aniołów Swoich, i zdarzenia Jego Wolą zrządzone, przez oświecenia wewnętrzne i natchnienia, przez Swoje działanie przyrodzone i nadprzyrodzone—przedstawia wolnej woli naszej, jaka jest Jego Wola Najświętsza w danym wypadku, zmierzająca do całkowitego wypełnienia tej ogólnej i najwyższej Woli, którą „jest poświęcenie nasze." [1]) To zaś uświęcenie nasze nie jest niczem innem, jedno utworzeniem w nas wyobrażenia osobistego Słowa Ojca, które w zupełności Ciałem się stało w Maryi, a w nas pragnie począć się, narodzić i pomnażać, aż dorośnie, jak mówi Apostoł, „do miary wieku zupełności Chrystusa." [2]) Wszelkie więc słowo Boże, skoro je z wiarą przyjmiemy, dobrowolnie i z miłością wypełnimy w życiu, jest prawdziwie z nieba wiekuistą rzeczywistością. Z łaski Boga i przy naszem współdziałaniu staje się ona obecną tutaj na ziemi, wpośród doczesnych jej rzeczywistości. Jest to wcielona rzecz Boża, która jest z Boga, a ludzką postać przybiera. A więc jest to dokładny obraz tej Tajemnicy, która się spełniła w Maryi, gdy rozumiejąc i przyjmując zwiastowanie Boże, rzekła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego."

Pomyślmy teraz, do jakiej wysokości ta prawda podnosi życie ludzkie, z tylu względów tak nizkie! Jaka w świetle tej prawdy okazuje się jego wielkość, piękność i świętość! Dusza, gdy wychodzi ze zdrojów chrzcielnych, jest dziewicą, a dlatego że jest dziewicą, jest także oblubienicą. „Poślubię Cię sobie w wierze, poślubię cię sobie na wieki," [3]) mówi do niej Boski Oblubieniec Jezus. Zatem to życie nowe, w które wchodzi, będzie dla niej, jeśli sama zechce, jedną nieustającą rozmową z tym Oblubieńcem. [4]) Atoli każde słowo, jakie Jezus powie do duszy, będzie zawsze jedną tylko prośbą, by dobrowolnie zechciała połączyć się z Nim coraz bliżej,—by oddała siebie Duchowi Świętemu i przynosiła owoc Boski, coraz obfitszy i wiekuisty. Jezus mówi do każdej duszy: „Duch Święty zstąpi na

[1]) Efez. I, 4.

[1]) I Tessal. IV, 3.
[2]) Efez. IV, 13.
[3]) Oze. II, 19. 20.
[4]) Przyp. III, 32; Filip. III, 20.

cię, a Moc Najwyższego zaćmi tobie; przetoż i co się z ciebie narodzi, będzie święte.“ [1])

Rozumiał tę tajemnicę niezrównany Doktor Augustyn Święty, gdy w księdze „Wyznań“ swoich — mówiąc o onych pociechach, które są pożądania godne, napisał te słowa: „Ty jesteś Ojcem ich, o Boże, a dusza czysta jest ich matką, poczynając je i rodząc z Ciebie, Oblubieńca swego.“ [2])

Co św. Augustyn mówi o pociechach, to rozumieć należy o każdym uczynku dobrym, którego sprawcą jest sam Duch Święty,—o ile spełniamy uczynki w stanie łaski poświęcającej. Tak żyjąc, zrozumiemy i doznamy na sobie, co mówi Zbawiciel: „Kto we mnie mieszka, a ja w nim, ten siła owocu przynosi; będzie wydawał owoc Bogu, a owoc jego nie obumrze.“ [3]) Wtedy wszystko życie nasze stanie się jednym hymnem na cześć Boga błogosławionego na wieki, a hymnu tego przewodnią nutą będzie słodka odpowiedź Panny Niepokalanej: „Oto ja służebnica Pańska; niech mi się stanie według słowa twego.“ [4])

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORYA MARYAWITÓW

XI.

(C. d.)

Następnie Pius X przechodzi do okresu od wykonania względem nas dekretu Inkwizycyi z 4 września 1904 r. aż do rozłamu naszego z biskupami i tak pisze: „Atoli kapłani owi (Maryawici), choć piśmiennie zaświadczyli swą względem Biskupów uległość, choć do pewnego stopnia, jak twierdzą, łączność swą z tąż niewiastą zerwali, jednakowoż od swych usiłowań nie odstąpili i potępionego stowarzyszenia swego szczerze się nie wyrzekli.“ Zarzuty wyrażone w tych słowach zawierają niedomówienia i grzeszą niejasnością.

Powiada Papież, że poddając się rozporządzeniom Inkwizycyi i „uległość zaznaczyliśmy względem biskupów“ i „przerwaliśmy stosunki z założycielką naszą;“— jednakże czyni nam zarzut, jakobyśmy „nie odstąpili od swych usiłowań i szczerze nie wyrzekli się potępionego stowarzyszenia.“ W tem miejscu Pius X widocznie przemilcza i nie określa bliżej, jakie to były „usiłowania nasze,“ od których nie odstąpiliśmy,—i w czem mianowicie objawiała się nasza „nieszczerość w wyrzeczeniu się rozwiązanego zgromadzenia.“ Czyżby Najwyższy Pasterz nie śmiał w tej mierze jasno i jawnie wypowiedzieć swych myśli? Czyżby one uwłaczały Jego stanowisku i świadczyły o naszej niewinności? Kto zna dążenia Maryawitów i rodzaj ich życia, ten na pytania powyższe musi odpowiedzieć twierdząco. „Usiłowania nasze,“ jak je nazywa Pius X, — to wskrzeszenie na całym świecie i rozpowszechnienie wśród chrześcijan czci Chrystusa utajonego w Przenajświętszej Eucharystyi. Wyłącznie to jedno było, jest i nieprzestanie być główną dążnością naszego zgromadzenia,—jedynym celem życia wszystkich Maryawitów. Nic zatem dziwnego, że „Namiestnik Chrystusa,“ czyniąc nam zarzut z powodu „naszych usiłowań,“—nie śmiał ich wymienić...

To samo co do zarzutu „nieszczerości w wyrzeczeniu się naszego zgromadzenia.“ Dekret Inkwizycyi, potępiając nas, wyraźnie nakazał „zgromadzenie Maryawitów zniszczyć z korzeniem.“ Posłuszni temu wyrokowi, nieobłudnie rozwiązaliśmy zgromadzenie nasze, czyli wszelką organizacyę zakonną. Prawnie tylko te-

---

[1]) Łuk. I, 35.
[2]) Confes. l, 8. c. 11.
[3]) Jan XII, 25; Rzym VII, 4; Jan XV, 16.
[4]) Łuk. I, 38.

go wymagało od nas rozporządzenie Inkwizycyi. Atoli znosząc organizacyę, bynajmniej nie zaprzestaliśmy, każdy pojedynczo, zachowywać rad Ewangelii Świętej. Tylko to jedno zachowaliśmy, jako drogą spuściznę i święty obowiązek życia po zniszczeniu zgromadzenia. Pokazuje się, że i te rzeczy nie podobały się „Namiestnikowi Chrystusa.“ Ponieważ jednak słowa Ewangelii, w których Chrystus wszystkim kapłanom, biskupom i Papieżom zalecił rady Ewangeliczne, zbyt są wyraźne,—więc łatwo zrozumieć, dlaczego Pius X nie odważył się bliżej określić naszej „nieszczerości w wyrzeczeniu się zgromadzenia“ i potępić jej jawnie...

Dla nas ten ustęp Encykliki zupełnie był zrozumiały. Widzieliśmy, że Papież potępia w nim dążności nasze do wskrzeszenia zaniedbanej czci Jezusa Chrystusa utajonego w Eucharystyi i gani nam zachowywanie rad Ewangelii Świętej. Znając nasze ideały i rodzaj życia, logicznie musieliśmy przyjść tylko do takiego wniosku. Że zaś nie omyliliśmy się w tym względzie, potwierdza to sam Pius X w następujących słowach swojej Encykliki.

„Pod tym względem („nieodstąpienia usiłowań“ i „nieszczerości w wyrzeczeniu się zgromadzenia“),--czytamy dalej w Encyklice,—nie tylko wezwań waszych (biskupów) i ograniczeń nie usłuchali,—nie tylko bezczelnem oświadczeniem [1]) zerwanie łączności z Biskupami zaznaczyli, — nie tylko uwiedziony przez siebie lud w wielu miejscach podburzyli i do wypędzenia prawych pasterzy popchnęli, — ale nawet obyczajem rokoszan twierdzić zaczęli, że Kościół zbłądził od prawdy i sprawiedliwości, że zatem Duch Święty Go opuścił i że tem samem oni jedynie kapłani Maryawici powołani są od Boga do uczenia ludu prawdziwej pobożności.“ Tutaj Pius X wypowiada się wyraźnie i z całą świadomością rzeczy.

12 czerwca 1905 r. delegaci od ludu Polskiego złożyli u stóp Papieża sprawozdanie o rozpowszechnieniu w Polsce czci Przenajświętszego Sakramentu i praktyki częstej Komunii Świętej, oraz o podniesieniu stąd moralności wśród ludu. Sprawozdanie to, ruch w kierunku odnowienia czci Bożej i cnoty, przypisywało księżom Maryawitom. Nadto zawierało skargę na arcybiskupa Warszawskiego i wogóle na władze dyecezyalne, które ten ruch pożyteczny usiłowały stłumić, — podczas gdy rozpustę i inne zbrodnie wsród ogółu kapłanów tolerowały świadomie bezkarnie. [1]) W parę miesięcy potem—delegowany do Rzymu— ks. R. Próchniewski przedstawił stan sprawy naszej Assesorowi i Komisarzowi Inkwizycyi, oraz osobistemu przyjacielowi Piusa X—kardynałowi Vives y Tuto. [2]) Dygnitarze ci byli poinformowani szczegółowo o wszystkiem i wiedzieli, że „ograniczenia i wezwania“ biskupów naszych zmierzały jedynie do stłumienia czci Przenajświętszego Sakramentu, częstej Komunii Świętej i naszego życia wedlug rad Ewangelii. Na potwierdzenie swych słów ks. Próchniewski złożył w Inkwizycyi i kardynałowi Vives y Tuto rozporządzenie biskupa Wnukowskiego z dnia 4 sierpnia 1905 r. za № 1767. [3]) Przypuszczać należy, że kardynał—słynący z pobożności—przy widzeniu się z Papieżem nie omieszkał wspomnieć mu o bezbożnych rozporządzeniach episkopatu Polskiego. Lecz co ważniejsza, już po rozłamie z biskupami, 19 lutego 1906 r., a więc na parę miesięcy przed wydaniem Encykliki, nasi delegaci ks. J. Kowalski i ks. R. Próchniewski przedstawili Papieżowi wszystkie bezbożne „ograniczenia i wezwania“ biskupów Polskich: przeciwko czci Baranka Eucharystyczne-

[1]) W tem miejscu przekład polski, umieszczony w Przeglądzie Katolickim, opuścił wyrazy: „które wielu z nich (Maryawitów) podpisało.“

[1]) Patrz „Maryawita“ z roku zeszłego № 35 dział „Historya Maryawitów.“

[2]) Patrz „Maryawita“ jak wyżej № 35.

[3]) Rozporządzenie bp. Wnukowskiego w zupełności potwierdzało słowa naszego delegata.

go, pracy naszej nad umoralnieniem ludu i przeciwko cnocie w życiu naszych kapłanów. Sprawozdanie swe poparli dokumentami [1]) biskupów, wręczając je Papieżowi. Wobec tego Pius X nie mógł nie wiedzieć, że biskupi Polscy przez „ograniczenia“ swoje usiłowali stłumić szerzenie Adoracyi Utajonego Boga, a przez „wezwania“ chcieli tamę położyć pracy nad ludem i życiu kapłanów według rad Ewangelicznych. A jednak w swojej Encyklice oskarża nas przed światem katolickim, żeśmy takich ograniczeń i wezwań nie usłuchali!..“ Czyż to nie jawne potępienie czci Boga i wypełniania rad Ewangelii Świętej? Jednakże nie koniec na tem.

Delegaci nasi 19 lutego 1906 r. podali pod sąd Piusa X fakt naszego rozłamu z biskupami i wręczyli mu deklaracyę złożoną w tej sprawie arcybiskupowi Warszawskiemu. Jak wiadomo deklaracya ta zawierała następujące słowa, które w zupełności wyjaśniały powody rozłamu: „My Maryawici od nieustającej Adoracyi Ubłagania byliśmy dotąd nieustannie wzgardzeni i prześladowani od Waszej Ekscelencyi, podwładnego Mu Konsystorza i całego duchowieństwa za zachowanie rad Ewangelicznych, szerzenie czci Przenajświętszego Sakramentu i nabożeństwa do Matki Najświętszej pod wezwaniem Nieustającej Pomocy. Prześladowanie to pozorowano jakoby nieposłuszeństwem prawowitej Władzy i nieroztropnością z naszej strony. Z tego powodu ograniczono nam władzę spowiadania i mówienia kazań do własnych li tylko parafii, a odjęto nam zupełnie władzę przyjmowania do wszelkich w Kościele Katolickim zaaprobowanych Bractw. Chcąc ułożyć stosunki z Waszą Ekscelencyą złożyliśmy Mu dnia 10 sierpnia 1905 r. najpokorniejszą deklaracyę, w której wykazawszy legalność naszego życia i działalności kapłańskiej — oświadczyliśmy, że w dowód posłuszeństwa dla swej Władzy gotowi jesteśmy zaprzestać naszych osobistych praktyk pobożnych, jeżeliby tego Wasza Ekscelencya od nas zażądał, a w działalności kapłańskiej we wszystkiem zastosować się do Jego woli i wskazówek.—Akt ten heroicznego z naszej strony poddania się woli Biskupa w rzeczach, w których nie byliśmy nawet obowiązani, został tak przyjąty, ze po półrocznem oczekiwaniu nie tylko nie cofnięto ograniczeń i nie przywrócono nam odebranej władzy w należytem sprawowaniu obowiązków duszpasterskich, ale postanowiono nas zupełnie usunąć od obowiązków kapłańskich i bez najmniejszego z naszej strony powodu usuwają nas z parafii (wydalają z granic dyecezyi) i suspendują (jak np. ksks. Józefa Pągowskiego, Józefa Poradowskiego, Edwarda Marksa, Czesława Kahla, Pawła Skolimowskiego, Romana Gostyńskiego, Józefa Szymanowskiego i ks. Jana Kowalskiego). Nadto Wasza Ekscelencya i Konsystorz Jego wydaje księżom tajne rozporządzenia, aby wszelkimi sposobami wykorzeniano zaprowadzoną pzzez nas pomiędzy ludem Adoracyę Przeajświętszego Sakramentu, częstą Komunię Świętą i nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.“

Z umysłu przytoczyliśmy cały ten dłuższy wyjątek, aby wyraźnie okazała się z niego bezbożna akcya arcybiskupa Popiela. Widzimy, że nic nie zdołało powstrzymać bezbożnych rozporządzeń tego dygnitarza. Nawet heroiczne posłuszeństwo podwładnych mu Maryawitów nie rozbroiło jego bezbożności,—bo suspendował ich i wyrzucał z granic dyecezyi, żeby ostatecznie kres położyć szerzeniu czci Bożej, cnocie kapłańskiej i umoralnieniu ludu. Podobnie postępował względem Maryawitów i biskup Płocki—ks. Wnukowski. Wszystko to delegaci nasi przedstawili Piusowi X jako jedyny powód zerwania z biskupami. Dokumenty przytem

---

[1]) Rozporządzenia te były następującc: wspomniane wyżej rozp. bp. Wnukowskiego nadto rozporządzenia arcbpa Popiela z r. 1905 za № 2569,—35, 36,—3613 i t. d.

złożone świadczyły o prawdomówności naszych delegatów. Sprawa tak wszechstronnie wyświetlona niezaprzeczenie świadczyła o bezbożności rządów ks. Popiela i ks. Wnukowskiego. Pius X poinformowany był o tem i wiedział, że wyłącznie ta, a nie inna była przyczyna naszego rozłamu z biskupami. W takich okolicznościach chrześcijanin wierzący, konsekwentny i myślący logicznie mógł spodziewać się od Najwyższego Pasterza, któremu zwierzona troska o zbawienie chrześcijan,—co najmniej surowej nagany dla Biskupów Polskich.

A jednak Pius X nie tylko nie zganił im bezbożnych rozporządzeń,—lecz przeciwnie wziął je w obronę i aprobował,—nasze zaś nieposłuszeństwo woli biskupów w tem, co bezbożnie gwałciło nasze sumienia kapłańskie, nazwał w encyklice „bezczelnem oświadczeniem zerwania łączności z biskupami.“ Komentarz chyba zbyteczny; bezbożność tych słów, zdaje się, widoczna!.. Stąd nie dziwimy się, dlaczego Pius X nie miał odwagi przytoczyć w swojej Encyklice wyjątków z oświadczenia, które nazwał „bezczelnem,“ lubo wyświetlenie naszego zerwania z biskupami i wykazanie światu katolickiemu naszej „bezczelności“ wymagały tego...

Mówiąc w Encyklice o postępowaniu naszem już po rozłamie, Pius X tak się wyraża: „Uwiedziony przez siebie lud w wielu miejscach podburzyli i do wypędzenia prawych pasterzy popchnęli.“

Pierwsza połowa tego zarzutu jest nieprawdą. Ze sprawozdań ludu [1]) i naszych delegatów [2]) Papież wiedział dokładnie, że biskupi Polscy sami zniechęcają lud do siebie, narzucając mu na duszpasterzy zdzierców, pijaków, a najczęściej rozpustników... Papież tą samą drogą wiedział, że biskupi zawsze lekceważą skargi ludu na zbrodnie kapłańskie i pozostawiają bez skutku jego prośby o usuwanie z parafii kapłanów gorszycieli. Co więcej, sam Pius X, podobnie jak biskupi, lekceważył skargi ludu Polskiego na zepsucie i skandale duchowieństwa!?... Oczywista, że takie traktowanie skarg i słusznych próśb ludu—w końcu musiało wyczerpać jego cierpliwość i popchnąć go do ostateczności. Nie my zatem, lecz biskupi Polscy i ostatecznie sam Pius X zniechęcili lud do hierarchii katolickiej i konsekwentnie zmusili go do nieprzyjaznej postawy względem duchowieństwa. Nie rozumiemy przeto, jak Pius X własną i podwładnych Mu biskupów winę mógł nam przypisać?

Druga połowa zarzutu, jakobyśmy „popchnęli lud do wypędzenia prawych pasterzy,“ — dziwnie uwłacza Piusowi X, jako Najwyższemu Pasterzowi.

Wiadomo, że Nieomylna Mądrość—Chrystus Zbawiciel dobrego pasterza określił w tych słowach: „Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.“ [1]) A o najemniku tak powiedział: „Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce i ucieka: a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. [2]) Nasi zaś delegaci do Rzymu — ks. J. Kowalski i ks. R. Próchniewski złożyli Piusowi X dokumenty rospusty, pijaństwa i wstrętnego wyzysku z ludu na tysiąc kapłanów i kilku biskupów z pośród duchowieństwa Polskiego... Chyba sam Pius X przyzna, że według określenia Chrystusa takich pasterzy nie można nazwać dobrymi, bo żaden z nich „duszy swej za owce nie daje“. Owszem nie można ich nazwać nawet „najemnikami;“ bo „najemnik wydaje owce na pożarcie wilka, a sam ucieka, bo nie ma pieczy o owcach.“ Kapłani zaś i biskupi Polscy, na których dokumenty przedstawiliśmy Pa-

---

1) 12 czerwca 1905 r.
2) 19 lutego 1906 r.

1) Jan X. 11.
2) Jan X, 12, 13.

pieżowi, sami są wilkami; bo gubią dziesiątki tysięcy dusz, Krwią Boga odkupionych. A jednak Pius X, świadom stanu rzeczy, nia zawahał się nazwać ich „prawymi, czyli dobrymi pasterzami“ i poczytać za winę ludowi usuwanie z parafii kapłanów publicznych gorszycieli!... Nie zawahał się zrobić nam zarzutu, jakobyśmy „popchnęli lud do tego kroku“... Lubo troska o dusz zbawienie nakazywała taki czyn pochwalić; — a prawda mówiła, że same rządy biskupów i Papieża postawiły lud w położeniu bez wyjścia i zmusiły go do wyrzucania z pośród siebie krzewicieli gangreny moralnej. Czy wobec tego Pius X nie „opuścił owiec i nie uciekł widząc wilków przychodzących; czy nie dopuścił, aby „wilki porywały owce i rozpraszały?“ Czy wobec tej prawdy Pius X „ma pieczę o owcach?“ Bolesne zaniedbanie urzędu Najwyższego Pasterza!.. A Mistrz Jego kazał Mu „duszę położyć za owce...“

Kończąc ten zarzut, Pius X pisze w Encyklice: (Maryawici) „obyczajem rokoszan twierdzić zaczęli, że kościół zbłądził (raczej odstąpił—defecit) od prawdy i sprawiedliwości, że zatem Duch Święty opuścił Go i że tem samem kapłani Maryawici powołani są od Boga do uczenia ludu prawdziwej pobożności.“

Cały ten ustęp od początku do końca zawiera zmyśloną nieprawdę. Podobnych rzeczy nigdy nie nauczaliśmy. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dzisiaj po zupełnym rozłamie z hierarchią katolicką nie „twierdzimy“ tego, co nam zarzuca Pius X. Dziwimy się doprawdy, dlaczego Papież, będąc z urzędu nauczycielem i obrońcą prawdy, w Encyklice swojej pisze tyle nieprawdy?.. Przecież On wiedział ze sprawozdań naszych, że my bynajmniej nie występujemy przeciwko wierze świętej, nauce kościoła lub przeciwko kościołowi —lecz wyłącznie przeciwko zepsuciu duchowieństwa; a więc występujemy przeciwko temu, co sprzeciwia się wierze i nauce Kościoła, co Kościół okrywa hańbą i gubi dusze ludzkie. Na tem stanowisku postawiło nas powołanie kapłańskie; z tego stanowiska nie zdołały sprowadzić nas ani prześladowania biskupów, ani klątwa Papieska i nie sprowadzi śmierć sama. „Są to rzeczy Ojca naszego—Chrystusa, w których potrzeba, żebyśmy byli.“ [1])

(C. d. n.)

[1]) Łuk. II, 49.



Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27